Nr. 3. Marzec 1903 r. Rok XI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rossyi 1 rubla.

W cesarstwie Rossyjskiem prenumerować można w redakcyi „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Foksal Nr 16.

W Lublinie w księgarni p. Raczkowskiego.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryę Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA,

gdzie można składać prenumeratę i datki na misye:

Domy: Rzym, via Giov. Lanza 129. — **Salzburg,** Dreifaltigkeitsg. 12. **Wiedeń,** I. Bäckerstr. 20. — **Triest,** via Sanita 9.

Filie: Kraków, Starowiślna 3. — **Wrocław,** Hirchstrasse 33. — **Monachium,** Türkenstr. 15/II. — **Paryż,** rue de Fleurus 31. — **Praga** IV—33.,

---

Nadesłane datki

(od 1 stycznia do 1 lutego 1903 r.).

Na misye afrykańskie: Pp. Piotrowscy 2 rb.; X. Ant. Jaczejko 2 rb.; X. Gawroński 35 kop.; p. Ocetkiewicz 1 kor.; hr. Fr. Ledóchowska 80 hal.; Stanisław Smiłowski 80 hal.; Lud. Wanesura 80 hal.; pani Juszkiewiczowa 1 rb.; p. E. Godzińska 1 rb.; p. Wawlewska 50 kop.; Agnieszka Ganzet 2 kor.; J. E. X. Biskup Andrzejewicz 7 mk. 60 fen.; Zygmunt Holcer 2 kor.; X. Mucha 1 kor. 60 hal.; X. Wolski 3 kor.; X. Tomaszewski 2 kor.; X. prob. Waleczek 4 kor.; X. H. Iwanicki 1 kor. 80 hal.; p. Monika Kluczycka 2 kor. 60 hal.; N. N. 2 kor.; X. Ostrop 5 mk.; przez p. Sternalową: od p. Dembskiej, p. Cielińskiej, p. Korczyńskiej, Kosiby, p. Stiebnowej 5 kor. 98 hal.; przez p. Pawulską p. Prokopowicz 80 hal.; p. Helena Mończuńska 4 rb.; J. Górniak 1 kor.; urząd parafii Złota 7 kor. 40 h.; p. Józefa Pyrska 5 rb.

Na Msze św.: p. Stadnicka 11 Mszy św. (ad int.) 22 kor.; Marya Michalczyk 1 Msza św. (pl. def.) 2 kor.; od Maryanny 1 Msza św. (ad int.) 2 kor.; przez p. Łukasiewiczową: 7 Mszy św. (pro defcta) 7 rb., 2 Msze św. (pro defcto) 2 rb., 1 Msza św. (pl. def.) 1 rb., 2 Msze św. (omnib. def.) 2 rb.; od p. Mończuńskiej 1 Msza św. pro defcto 1 rb. i 1 pro defcta 1 rb.; od p. Norowskiej 2 Msze św. pro defcto 2 rb.; od Heleny L. 1 Msza św. (ad int.) 5 rb.; od Maryi Hoczdowskiej 2 Msze św. (ad int.) 2 rb.; p. Kaloszowa 1 Msza św. (ad int.) 1 rb.; przez p. Łukasiewiczową 2 Msze św. (ad int.) 2 rb.; przez p. Annę Dziubową 3 Msze ś. (ad int.) 3 rb.; X. Gawroński 2 Msze św. (ad int.) 2 rb., 3 Msze św. (pl. def.) 3 rb.; p. Laska 2 Msze św. (pl. def.) 4 kor.; przez p. Giaro p. Buczyński 1 Msza św. (pro omnib. def.) 1 rb.; p. Laura Wysocka 1 Msza św. (om. def.) 2 kor.; przez X. Franciszka Wawlewskiego 102 Mszy św. 102 rb., 13 Mszy św. 6 rb. 50 kop., 2 Msze św. (ad int.) 1 rb., 3 Msze św. (ad int. don.) 3 rb.; przez p. Urbanowicza X. Laskowski 19 Mszy św. (pro defcto) à 50 kop. 9 rb. 50 kop., 4 Msze św. (ad int.) 2 rb., 1 Msza św. (omnib. def.) 50 kop.; p. Bronisława Konaszewicz 1 Msza (pł. def.) 1 rb.; Józef Kotzian 1 Msza św. (omn. def.) 2 mk.; p. Ichipedzki 2 Msze (ad. int.) 4 mk., 1 Msza św. (pro omnib. defctis) 2 mk.; p. Marcinek 2 Msze św. (ad int.) 4 mk.; p. Pacławska 7 Mszy św. (pl. def.) 14 kor.; p. Anna Pieńkowska 2 Msze św. (ad int.) 2 rb.; p. Staier 4 Msze św. (omnib. def.) 8 mk., 6 Mszy św. (ad int.) 12 mk.; X. Tyr. 6 Mszy św. (ad int.) à 2 rb. 50 kop. 15 rb., 16 Mszy św. (omn. def.) 40 rb., 10 Mszy św. (pro plur. def.) 25 rb., 8 Mszy św. (pro defcta) 20 rb., 10 Mszy św. (pro defcto) 25 rb.; p. Józefa Pyrska 7 Mszy św. (pro plurib. defctis) 5 rb.; p. K. Niezabitowska 1 Msza św. (pro defcto) 8 kor. 80 hal.; Wojciech Kudła 1 Msza św. (ad int.) 3 mk.

Dla trędowatych O. Beyzyma: X. W. Dutkiewicz 80 fg.; Seweryna Mosiejowa 30 rb.; p. Jeleń 2 kor.; przez p. Dutkiewicza p. Aleksandra Pacel 10 rb.; p. H. K. z Kijowa 5 rb.; p. Malinowska 30 rb.; hr. Wielhorska 8 kor. 80 hal.; J. Muschioł 1 mk. 40 fg.

Na wykupienie niewolników: przez p. Antoniego Kudełkę S. B. i żona J. B. z B. 100 mk.; X. prob. Waleczek 80 hal.; p. Malinowska 50 rb. z prośbą, aby nadano im imiona: **Longin i Franciszka-Marya**; p. F. Staier 15 mk.; WW. Karmelitanki z Przemyśla 1 kor. 60 hal.

(Ciąg dalszy na str. 3).

ECHO Z AFRYKI.

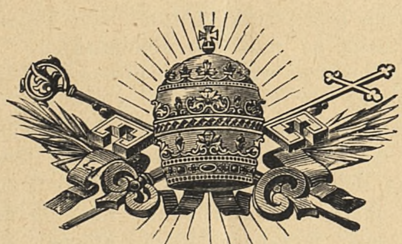
Marzec 1903. Rok XI. Nr 3.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.



Ojcu całego Chrześcijaństwa

LEONOWI XIII,

Biskupowi Rzymskiemu, Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, Następcy Księcia Apostołów, Najwyższemu Pasterzowi całego Kościoła, Patryarsze Zachodu, Prymasowi Włoch, Arcybiskupowi i Metropolicie rzymskiej prowincyi kościelnej, prawemu Władcy doczesnych dóbr świętego rzymskiego Kościoła,

który dnia 20 lutego 1903 r.

jako drugi w długim szeregu następców św. Piotra

ukończył 25 lat swego panowania

składa hołdy dziecięcej czci i gorącego religijnego zapału

wdzięczna *Sodalicya św. Piotra Klawera.*

Korespondencya misyjna.

Wikaryat apostolski Wiktorya Nyanza.
(OO. Biali czyli misyonarze z Algieru).

Kissaka, 25 czerwca 1902.

Szanowna Pani Hrabino!

Znam oddawna dzieło św. Piotra Klawera, jego doskonałą organizacyę i pomyślne rezultaty. Dotąd nie pisałem do Pani Hrabiny, gdyż O. Brard zdawał sprawę z postępów misyi naszej i uwiadamiał o jej potrzebach. Od dwóch miesięcy ja jestem tu sam, na mnie spadły wszystkie trudności. Posterunek, który zajmuję, istnieje od dwóch lat i zapowiada się bardzo pomyślnie. Wiele ludzi przychodzi na naukę katechizmu, chorzy pokładają w nas wielką ufność. Matki zgłaszają się do nas z dziećmi umierającemi żądając lekarstwa, niedomyślając się, że tym dzieciom przez udzielenie Chrztu św. otwieramy drogę do nieba. Temi dniami, pewna matka przedstawiła nam dziecię wychudłe jak szkielet, z powodu złego odżywiania. Braciszek dał mu flaszeczkę z rurką, napełnioną dobrem mlekiem, którym to środkiem w kilka dni doprowadził dziecię do sił i pożądanego zdrowia. Ten fakt zjednał nam tak wiele zaufania, że wejście do apteki jest codziennie oblężone przez matki małych istot pogańskich, często bardzo wybranych za łaską Bożą na rodziców niebiańskich.

Potrzebowaliśmy jeszcze wielu katechistów do nauczania katechizmu mnóstwa ludzi garnących się do poznania wiary św., lecz brak środków na ich utrzymanie, tamuje pragnienie nasze. Zbudowaliśmy prowizorycznie kościółek ze słomy; można sobie łatwo wyobrazić jego ubóstwo, kochany Braciszek zrobił kilka lichtarzy z drzewa. Gdyby Pani Hrabina mogła je zastąpić mosiężnymi, ofiara ta utwierdziłaby naszych neofitów w czci, jaka się należy Panu Jezusowi w tabernaculum, którego także nie posiadamy. Do Pani Hrabiny każdy z nas wyciąga ręce w imieniu tych biednych niewiernych. Bóg nam drogę tę wskazuje i nagrodzi stokrotnie tych, którzy nas wspierają w naszej.

Pełen ufności, że prośba moja odrzuconą nie zostanie, załączam naprzód podziękowanie, oraz wyrazy najgłębszego poważania z jakiem jestem dla Pani Hrabiny.

Oddany sługa w Panu *J. Pouget.*

Wikaryat apostolski Kongo francuskiego.
(Ojców Ducha Św. i Najśw. Maryi).

Loanga, 21 lipca 1902.

Szanowna Pani Hrabino!

Pozwól Pani, bym w nieobecności Mgra Carrie, który dla poratowania zdrowia wyjechał do Francyi, złożył Jej wyrazy wdzięczności, w imieniu misyonarzy, za hojne ofiary przesłane im pod dniem 14 czerwca b. r.

Nasz czcigodny Wikaryusz apostolski, w liście swym pisanym jeszcze dnia 23 grudnia, wystawił cały szereg prób, jakiemi podobało się Boskiej Opatrzności nawiedzić naszą ukochaną misyę. Nie myślimy się użalać na utrapienia, jakieśmy przeszli, gdyż misyonarz powinien być na wszystko przygotowanym. W r. 1849, pisał nasz czcigodny fundator do Zgromadzenia w Dakar: „Misyonarze będą zawsze cierpieli, inaczej nie byliby misyonarzami! Bóg o nas pamięta, gdy nas Krzyżem darzy!“ Przyznać jednak trzeba, że najboleśniejszą próbą jest krzyż, który spadł na nas niespodziewanie; Mgr. Carrie dwukrotnie nawiedzony został uderzeniem apoplektycznem. Przestrach nasz był nie do opisania. Jego Wysokość nie stracił ani na chwilę przytomności, zażądał i przyjął ostatnie Olejem św. namaszczenie. Dzięki troskliwości lekarza kolonialnego, współbraci naszych, dzięki nadewszystko modlitwom naszych przyjaciół w Europie i Afryce, Bóg ulitował się nad nami i zachował nam ukochanego Ojca. Chociaż bardzo osłabiony, zniósł szczęśliwie podróż z Loango przez Marsylię do domu macierzystego. Zawsze jednak ta groźna choroba niepokoi nas bardzo i upraszamy gorąco o modlitwy, abyśmy ujrzyć jeszcze mogli naszego czcigodnego i ukochanego Ojca.

W przekonaniu, że Krzyż jest zbawieniem naszem, a w łzach żniwo nasze, utwierdza nas wśród tych smutków pociecha, jakiej doświadczyliśmy w tym czasie z powodu bardzo wielu nawróceń i Chrztów św. w stacyach wikaryatu Linzolo i Sessé-Coma. Szkoły wiejskie pomnożyły się, młodzież sama domaga się nauki religii św. Wskutek czego szatan z całym legionem fetyszów podniósł swą głowę i czyni energiczne usiłowania, by wznowić ten stary przesąd, że chrzest zabija konającego, a Ojcowie dlatego tak gorliwie odszukują chorych, by zjeść ich dusze. Walka złego ducha, dowodzi siłę ducha dobrego, który dzięki Panu Najwyższemu panowanie swe szerzy. Mówiłem o szkołach wiejskich, założonych w ostatnich czasach blizko rezydencyj misyonarzy; doświadczenie okazało, że zakłady te dobrze prowadzone, wydały już pocieszające rezultaty. Za ich wpływem, zasady chrześcijańskie szerzą się, przesądy do ludzi białych wykorzeniają i posuwamy się powoli do serca kraju. Dziś jest rzeczą łatwą z pomocą starannego instruktora dokładnie stwierdzić liczbę niewolników i ich dolę, zapobiedz złemu obchodzeniu się z nimi i wyjednać im usamowolnienie. Trzeba wiedzieć, że inspektor, który czuje swą godność, dzielnie wpływa na mieszkańców osady. Instalowany przez Ojców, utrzymywany przez administracyę, ma w swem ręku władzę nad swymi współbraćmi i jest w każdym razie ich obrońcą uprawnionym; a więc działanie katechisty jest pomocnym czynnikiem dla dzieła św. Piotra Klawera. Wprawdzie niewolnictwo u nas nie przybiera form dzikiego okrucieństwa, zawsze jednak jest systematycznem i niegodnem poniżeniem człowieka, którego skłonności mają tu, wobec zupełnego przewrotu umysłowego i moralnego, szerokie pole do wszelkiego zła. A chociaż są bardzo częste wyjątki, nie zawsze udaje się nam podnieść natury urodzone i żyjące w ohydnem niewolnictwie.

Nakoniec opowiem Pani Hrabinie historyjkę biednego dziecka, świeżo wykupionego przez misyę w Loango. Mały Kibou jest oryginalnym fenomenem, wbrew przeciwnym zdaniu Owidyusza, który powiedział, że Bóg

dał człowiekowi oczy, by je do nieba wznosił, Kibou zaś patrzy zawsze w ziemię; na moje zapytania, zaledwie we dwa dni otrzymałem odpowiedź, że pochodzi z okolicy Yakas, jest sierotą, kreśli bardzo dokładnie mapki krain, przez które wędrował; miał trzech chlebodawców: jeden był wysokiego wzrostu, drugi otyły, trzeci trudnił się rybołostwem — wszyscy głodem go morzyli; biedne dziecko żebrało z domu do domu pożywienia, lub zabierało co się zdarzyło. Dnia pewnego, nie wiedząc gdzie idzie, spotkał karawanę udającą się z Brazzawillu do Loango, przewodnik karawany, w celu zysku zabrał małego uciekiniera, żywił go w drodze, a przybywszy na miejsce, zostawił go u swego wuja. Lecz Kibou będąc nałogowym włóczęgą, zadawał tyle kłopotu swemu panu, że ten postanowił go sprzedać, lub utopić. Wtedy to misya nasza wykupiła go i jest u nas, przynajmniej był jeszcze przed godziną. Przez pierwszy miesiąc trzy razy uciekał, teraz uspokoił się; uczy się pilnie katechizmu, mówią, że ma zdolności; kto wie, czy nie zrobimy z niego filozofa! Oby nam było dane zrobić dobrego chrześcijanina! Gdy nam się to uda, nie zaniedbam donieść o tem Pani Hrabinie, a teraz łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Sługa w Chrystusie *J. Derouetz, C. S. Sp.*,
wik. gen. Mgra Carrie.

Misya nad Zambezem.
(OO. Jezuici).

Empandeni, wrzesień 1902.

Szanowna Pani Hrabino!

Znając poświęcenie Pani dla misyj afrykańskich, mam nadzieję, że nowe obowiązki moje i prośby, jakie mi zanieść wypadnie, nie będą daremnemi. Miałem bowiem sposobność ocenić hojne ofiary, któremi Pani darzysz misye Boroma, Keilandu, a nadewszystko misyę Empandeni. Dotąd, niestety, tylko Kraalowie z Kafiru zbliżyli się do nas i korzystają z naszych nauk. Trzecia część ludności nie może się do nas dostać z powodu wielkich odległości. Terytoryum misyi Empandeni jest bardzo zaludnione, należałoby jak najprędzej zgromadzić krajowców pod sztandar naszej św. wiary, ze względu na zabiegi protestantów, chcących zająć te liczne osady, dlatego też założyliśmy forpoczty i jestem uszczęśliwiony z rezultatów naszych usiłowań, których się nie spodziewałem, wiedząc, że ludność wogóle nie chętnie spogląda na szkoły i przeciwna jest szerzeniu Ewangelii św. Lecz łaska Boża zwycięża największe przeciwności. Te forpoczty byliśmy zmuszeni urządzić w przeciągu dwóch miesięcy, by uprzedzić porę deszczową. Są to dwie chaty ulepione z gliny; większa ma służyć na szkołę, a mniejsza na mieszkanie naszego katechisty, którego Pani Hrabinie bardzo polecam jako najlepszego chrześcijanina, jakiego spotkałem w Afryce. Zbudowaliśmy jeszcze małą chatkę dla księdza opiekującego się stacyą. Pośpiech spowodował o wiele większe wydatki.

Dnia 24 września, w uroczystość Matki Bożej Wybawienia, zaprosiliśmy trzydziestu naczelników z okolicy. Ugościliśmy ich piwem kaferskiem; nazajutrz pojawiło się ich jeszcze pięciu najstarszych, mówiąc, że nie wiedzieli wcześniej o miejscu przeznaczonem na to zgromadzenie. —



Dahomey. — Fetyszerzy pieszczą swoje bóstwa.

Przedstawiliśmy im dlaczego stacya ta została założoną, i zażądaliśmy ich opinii. Mało znalazło się głosów przeciwnych. Nazajutrz szkoła została poświęconą w obecności kilkunastu dzieci; na drugi dzień przybyło ich 25, a na trzeci dzień 43, a między niemi trzech młodzieńców nie żonatych.

*

W pierwszą niedzielę zupełnie niespodziewanie przyszło 24-ch mężczyzn na naukę katechizmu. Rzadkie są podobne przykłady w południowej Afryce, co jest dobrą wróżbą. Tymczasem w naszych forpocztach używamy krajowców jako nauczycieli szkoły i podejmujemy koszta ich utrzymania. Mieszkańcy okolicy schodzą się zewsząd, żądając pomocy lub rady w różnych swych kłopotach. Polecamy Pani Hrabinie bardzo gorąco tę naszą stacyę (św. Maryi — Embagwe), która stać się może równie ważną, jak wielka stacya Empandeni.

Od ostatniego listu mego, zgłosiło się 90 dziatek do szkoły. W święta wiele ludzi przychodzi na nabożeństwo; Mszę św. dla rodzin chrześcijańskich odprawiam wcześnie, o godzinie 9-ej jest nauka dla pogan, pod cieniem drzewa; w tej pracy pomaga mi dzielnie 14-letni chłopiec, umiejący czytać i pisać, wkrótce przyjmie Chrzest św. Dzielimy naszych uczni na dwie klasy, katechista udziela nauki dzieciom, ja zajmuję się dorosłymi; wszyscy są przyzwoicie odziani i zachowanie ich jest dobre. Najodleglejsza osada ma się przenieść bliżej szkoły naszej, aby dziatki mogły regularnie na nauki uczęszczać. Najstarszy naczelnik tych osad przychodzi co niedzielę na nauki. Mamy za co Bogu dziękować i polecać Jego miłosierdziu tych biednych ludzi dobrej woli, uznających dobrodziejstwa wynikające ze szkół i nauk, zapewniających im łaski nieodłączne od wiary św. Odkąd tu jesteśmy, staramy się wspomagać materyalnie ubogich, rozdajemy lekarstwa i odwiedzamy chorych. Ogólne tu jest mniemanie, że biali posiadają niewyczerpane bogactwa; żądają pomocy i zajęcia się ich dobrobytem. Budowa kościoła w Empandeni robi postępy; prawdopodobnie będziemy mogli wkrótce rozpocząć budowę świątyni w Bulawayo.

Polecam sercu Pani Hrabiny naszą nową misyę i dziękuję za wszystko, co Pani dla nas uczyniła. Zostaję z głębokiem poważaniem.

Oddany sługa w Chrystusie *Ch. Bick T. J.*

Wikaryat apostolski Sudanu.

O. Obrwalder, który przez swe dziesięcioletnie więzienie w państwie Mahdi'ego i skreślony przez siebie w sposób bardzo zajmujący opis tej niewoli, zyskał sobie wszechświatową sławę, nader rzadko, niestety, donosi o sobie. Sądzimy więc, że z tem większą przyjemnością czytelnicy nasi odczytają następującą otrzymaną od niego wiadomość.

Omdurman, dnia 17 grudnia 1902 r.

Najczcigodniejsza Pani Hrabino!

Przed kilkoma dniami otrzymałem od Pani przesyłkę ślicznych aparatów kościelnych. Serdecznie dziękuję za naprawienie z takim trudem przesłanych przezemnie aparatów i załączony do nich dodatek. Wszystkie te przedmioty bardzo się nam przydadzą, gdyż w drugą niedzielę adwentu otwarłem nową kaplicę w Khartumie. Dar ten więc, Najczcigodniejsza Pani Hrabino, nader miłą i pożądaną stanowi dla mnie „gwiazdkę."

Dotąd jeszcze nie mamy następcy po zmarłym naszym X. Biskupie Roveggio; oby Dzieciątko Jezus raczyło więc nam dać dobrego Wikaryusza apostolskiego! Wkrótce upłynie ośm miesięcy od chwili zgonu naszego ukochanego Biskupa. Długi to okres czasu, brak zaś zwierzchnika naszej misyi coraz bardziej daje się nam uczuwać.

Z powodu nadchodzących Świąt życzę Najczcigodniejszej Pani Hrabinie i całej czcigodnej Jej Sodalicyi jak największego błogosławieństwa niebios, aby Sodalicya coraz bardziej rozwijała się i rozkrzewiała dla dobra biednych murzynów. Oby też Bóg raczył zachować Panią jak najdłużej, dopóki dzieło Jej na trwałych nie oprze się podstawach.

Z serdeczną podzięką i prośbą, aby Bóg za wszystko hojnie wynagrodził, pozostaję oddanym sługą w Chrystusie.

Fr. Ohrwalder.

Drobne wiadomości misyjne.

Zambeza. O. Witz T. J., przebywający obecnie w Portugalii w celu poratowania zdrowia, pisze do nas:

„Chociaż w Coalaue głód już ustał obecnie, smutne wszakże jego następstwa dotąd jeszcze dają się uczuwać. Na ulicach spotyka się nieraz ludzi omdlewających z wycieńczenia, lub spuchniętych okropnie z powodu spożywania szkodliwych chwastów, którymi, nie mając żadnego innego pożywienia, głód zaspokajać musieli. Ubodzy, wypędzani z miasta, udają się do misyi, są to te biedne istoty, którym dzięki wspaniałomyślności europejskich naszych przyjaciół, pozwala nam Pan Bóg udzielić środków utrzymania. Już przeszło 400 krajowców udało nam się w ten sposób ocalić dla nieba! Jakież to cenne będą kiedyś perły w koronie szlachetnych naszych dobroczyńców. Oby zechcieli pamiętać i nadal o biednej naszej misyi, zmuszonej walczyć od samego niemal początku swego istnienia z rozmaitemi trudnościami!“

Basutoland. „Misya nasza w Leribe Camp — pisze O. Filip ze Zgromadzenia Oblatów M. Imm, założona zaledwie przed pięciu laty, przedstawia nader piękne i rozległe pole pracy. Tu, jak i wszędzie, jedyną naszą nadzieję wychowania głęboko chrześcijańskiego i moralnego pokolenia stanowi młodzież. Niestety, biedna nasza stacya misyjna nie posiada żadnych środków zapewnienia materyalnego bytu młodocianym istotom, ulegającym z taką łatwością zarówno dobremu, jak i złemu wpływowi. Ze smutkiem więc patrzeć musimy na to, jak wracają one do zatrutej atmosfery najwstrętniejszego poganizmu, w którym żyje dotąd jeszcze większa część ich rodzin. Obecnie mógłbym ich przyjąć około 25-ciu, ale czemże ich wyżywię? O, kochany czytelniku *Echa*, gdybyś rozumiał moje położenie i ciągłą moją troskę, to z pewnością podzieliłbyś ją zemną i nie odmówiłbyś niewielkiej ofiary dla ocalenia dusz twych bliźnich. Szlachetne serca zrozumieją przecież, w jakiem położeniu znajduje się misyonarz, nad którym wisi jakby miecz Damoklesa, raniący ciągle jego serce. Do nich się też zwracam z pełną ufności prośbą, ażeby wspaniałomyślnem swem wsparciem przyczyniły się do tego, iżby religia i moralność chrześcijańska trwałe zapuściły korzenie.“

Wybrzeże Kości Słoniowej. Prefektura apostolska Wybrzeża Kości Słoniowej, założona zaledwie w r. 1896, posiada już obecnie sześć kwitnących stacyj misyjnych, rozsianych tu i owdzie na Wybrzeżu. Na początku roku ubiegłego, dwaj misyonarze z Lyońskiego misyjnego Zgromadzenia, spróbowali przedrzeć się w głąb kraju i założyć tam nowe ognisko apostolskiej działalności. Wiadomości o ich powodzeniu są nader pocieszającemi, u wszystkich bowiem prawie murzyńskich plemion, napotykanych na swej drodze, bardzo życzliwego doznali przyjęcia. Zdziwią się może nasi czytelnicy, gdy im powiemy, że kraj ten należał niedawno temu do

okrutnego murzyńskiego księcia Samory, prawdziwego potwora, który pomiędzy swymi rodakami wyprawiał straszne rzezie, napadając w nocy na wioski, paląc i rabując, mordując bez litości wszystkich wogóle mężczyzn, kobiety zaś i dzieci uprowadzając w niewolę. Tu i owdzie widać jeszcze rozległe, puste obszary, pokryte kośćmi ludzkiemi, lub zwaliskami spalonych wiosek — są to ślady pozostawione po sobie przez ową bestyę w ludzkiej postaci.

NASZE EKSTERNISTKI

albo

CZY MOŻNA STAĆ SIĘ POŻYTECZNĄ DLA SODALICYI,

a nawet zupełnie jej się poświęcić, nie mając zakonnego powołania?

Tak, z pewnością. Sodalicya św. Piotra Klawera jest tak zorganizowaną (i ta właśnie organizacya znalazła uznanie u Stolicy Apostolskiej i zjednała sobie zaszczytne pochwały ś. p. Kardynała Prefekta Propagandy), że może do apostolsko - pomocniczej swej pracy używać ludzi wszelkiego stanu, wszelkiego wieku, a nawet wszelkiego charakteru. Naturalnie przedewszystkiem potrzebuje ona członków dla swojej instytucyi, a mianowicie pań z rzeczywistem zakonnem powołaniem i wyższem wykształceniem, czyli tak zwanych *sodalisek,* oprócz nich jednak ściąga także do siebie takie panny i wdowy, które z powodu wątłego zdrowia, podeszłego wieku, lub braku zakonnego powołania nie mogą zapukać do żadnej furty klasztornej, chociaż pragną żyć i pracować dla Boga, oraz którym nie wystarcza zdziałać od czasu do czasu coś dobrego dla tego lub owego pobożnego stowarzyszenia, wesprzeć materyalnie tę lub ową rodzinę i być przytem wielbioną przez bratanków i siostrzenice „ciotką całego świata.“ Nie chcemy jednak, żeby nas źle zrozumiano. Nie mówimy bynajmniej, żeby tacy „uniwersalni ludzie“ nie mieli częstokroć nader ważnego posłannictwa do wypełnienia i nie mogli położyć wielkich zasług względem swych bliźnich i Kościoła. Czyż bowiem istniałyby jakiekolwiek katolickie stowarzyszenia bez takich pobożnych osób, które muszą być „przy wszystkiem“, jak ów znany żołnierz napoleoński, który o każdej bitwie mógł powiedzieć: *I ja tam byłem!* Są jednak również i ludzie, których Bóg nie powołał do takiej wszechstronnej działalności, nie mogącej ich zadowolnić, i którzyby woleli zwrócić wszystkie swe usiłowania w jednym kierunku i dla jednego wyłącznie celu zużytkować wszelkie otrzymane od Boga zdolności. Pomiędzy zaś nimi są także, chociaż, niestety, nieliczne jednostki, które jakaś nieprzezwyciężona potęga skłania do poświęcenia dla najuboższych wśród ubogich, t. j. dla biednych pogan i ich apostołów, czyli misyonarzy, ale z zachowaniem osobistej wolności.

Cóż się dzieje z takiemi duszami? One właśnie mogłyby znaleźć odpowiednie dla siebie miejsce jako **eksternistki** w Sodalicyi św. Piotra Klawera, stać się jakby jednem z kółek w ogromnej machinie, oraz zdziałać bardzo wiele dla chwały Pana Boga i zbawienia dusz ludzkich.

Ze względu na rodzaj swej działalności, Sodalicya teraz zwłaszcza, to jest na początku niemal swego istnienia, musi polegać w znacznej mierze na pomocy osób w świecie żyjących Może też użyć ich w najrozmaitszy sposób, biorąc w rachubę indywidualność każdej swej współpracowniczki.

Jeżeli ktoś pragnie w odosobnieniu, zdala od świata, pracować dla dobra misyj, to otwierają się przed nim podwoje „domu gościnnego“ w misyjnej rezydencyi Maria Sorg około Salzburga (Austrya), gdzie podejmując się rozmaitych intelektualnych i mechanicznych prac, jak naprzykład pisania lub tłómaczenia w redakcyi, robót ręcznych, pakowania lub ekspedycyi, stać się prawdziwie użyteczną *pomocnicą* przeciążonych zatrudnieniami sodalisek i wziąć niemały udział w zasługach naszej instytucyi.

Kto zaś ma siły i ochotę do uczestniczenia w zewnętrznej naszej działalności, może albo się osiedlić w jakiejkolwiek filii Sodalicyi i ewentualnie objąć jej kierunek, albo też w jednej ze „stacyj“, czyli rezydencyj naszego stowarzyszenia w miastach, dopomagając sodaliskom bądź w ich propagatorskiej działalności, bądź też w innych powyżej wymienionych pracach. Przed ostatecznem swem przyjęciem na eksternistkę, musi każda odbyć kilkumiesięczną próbę, w jednej ze stacyj lub filij Sodalicyi, stosownie do okoliczności. Następnie zaś poświęca się na pewien oznaczony czas naszemu dziełu za pomocą odpowiedniego prywatnego aktu ofiarowania się. Co się tyczy materyalnych warunków dla eksternistek, to układają się one stosownie do stosunków i środków każdej. W razie potrzeby nawet Sodalicya przyjmuje na siebie koszta jej utrzymania, jeżeli eksternistka z całem poświęceniem szlachetnego serca oddaje się na usługi Sodalicyi, bądź jako współpracowniczka, bądź też jako samodzielna kierowniczka filii. Ach, pracy zaiste jest niemało, za pośrednictwem zaś pracy, a zwłaszcza za pomocą naszej propagandy na korzyść misyj, możnaby wesprzeć setki kapłanów, rozkrzewiających wiarę świętą w Afryce i pozyskać dla Pana tysiące dusz swych bliźnich! Tyle zaś osób miałoby potrzebny na to czas, zdolności, a nawet i materyalne środki, ale, niestety, marnują czas naprózno, nie cenią należycie i nie zużytkowują swych zdolności, materyalnych zaś środków używają tylko dla siebie samych, na zaspokojenie urojonych swych potrzeb i nie wiedzą, lub przynajmniej zdają się nie wiedzieć, że czas, talenta, majątek, nawet szlachetne urodzenie, to tylko *pożyczony* kapitał, od którego surowy Sędzia kiedyś od nas zażąda procentu......

Ileż osób wówczas znajdzie się z próżnemi rękami, nawet takich, które na świecie uchodziły za pobożne, w gruncie rzeczy jednak były zjednoczone nie z Bogiem, ale tylko *z własnem samolubstwem!*

Jakże inaczej natomiast stanie przed Sędzią przedwiecznym taka, która z prawdziwem zaparciem się siebie wszystko, co otrzymała od Boga, poświęci na ratunek nieśmiertelnych dusz? — Kto ocali jedną duszę, sądzi św. Franciszek Salezy, nie może zostać potępionym. — Jakaż więc nagroda oczekuje tych, którzy się przyczyniają do ocalenia całych *tysięcy* dusz w dalekiej Afryce?...

A. Halka.

KRONIKA SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

Rzym. (Z dziennika Generalnej Kierowniczki). *Dnia 6 stycznia.* — Uroczystość ŚS. Trzech Króli. — Z powodu malowania wspaniałego kościoła S. Andrea delle Valle, obchód oktawy uroczystości ŚS. Trzech Króli, ustanowiony przez Błog. Pallotti, nie mógł być odprawionym, jak corocznie, w tymże kościele, ale się odbył tym razem w obsługiwanym przez Pallottynów kościele św. Sylwestra. Do dziewięciu czynności, z jakich się składa codziennie ta wspaniała międzynarodowa misya ludowa zarówno w sam dzień uroczystości, jak i w przeciągu całej oktawy, należy jak wiadomo, między innemi kazanie w jakimkolwiek obcym języku. Nie omieszkałyśmy naturalnie porozumieć się zawczasu z czcigodnymi kaznodziejami i mogłyśmy się spodziewać, że przy tej sposobności poświęcą oni wzmiankę i naszej Sodalicyi. Dzisiaj krótkiemi, ale wymownemi i dobitnemi słowy uczynił to O. Esser z zakonu Dominikanów.

Dnia 7 stycznia. Kazanie w języku angielskim X. Mackintosh'a, wicerektora szkockiego kolegium.

Dnia 8 stycznia. Czwartek. O. Olejniczak, ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. wicerektor polskiego kolegium, wygłosił kazanie w języku polskim i gorącemi słowy polecił swym rodakom naszą Sodalicyę. Pierwszy owoc jego przemowy objawił się już tego samego dnia po południu, przyszły bowiem dwie polskie młode wiejskie dziewczki, jedna z lubelskiej, druga zaś z witebskiej gubernii, prosząc o przyjęcie do Sodalicyi, aby poświęcić swe życie na usługi misyj. Czyżby audytoryum O. Olejniczaka składało się tylko z polskich wieśniaczek? albo czyżby historya dwunastu ubogich rybaków i dziś jeszcze znajdowała praktyczne swe zastosowanie?......

Dnia 10 stycznia. Sobota. — Dzisiaj w kościele św. Sylwestra, nowy rektor z Amina, Mgr Lohninger, wygłosił w języku niemieckim prześliczne kazanie, w którem za motto posłużyły słowa: „*Eamus!*“ — idźmy do Jezusa! „*Quaeramus!*“ — szukajmy Jezusa! i „*Oferamus!*“ — ofiarujmy Jezusowi! Opracowanie tego tematu było wspaniałem. Wkońcu czcigodny kaznodzieja w nader zręczny sposób nadmienił o Sodalicyi, zachęcając swych słuchaczy do tego, aby ją wspierali i przed żłóbkiem Boskiego Dzieciątka uczynili postanowienie przyczyniania się o ile możności do rozkrzewiania Chrystyanizmu w dalekiej Afryce, na podziękowanie Panu Bogu za własne powołanie do prawdziwej wiary. Po kazaniu Mgr Lohninger zastosował się do życzenia Generalnej Kierowniczki i zaczął nakłaniać swych rodaków do udziału w mającym się odbyć niebawem misyjnym odczycie Biskupa-misyonarza, X. Spiss'a.

Po południu X. Biskup Spiss, tytularny biskup Ostracyny i wikaryusz apostolski południowego Zanzibaru, w towarzystwie sekretarza Opata-Prymasa klasztoru św. Anzelma, zaszczycił nas dłuższą wizytą. Z wielkiem też zadowoleniem opowiadał nam o swej bytności w wiedeńskiej rezydencyi naszej Sodalicyi, tudzież o odczytach, jakie tam miewał w Związku szkół katolickich.

Dnia 11 stycznia. Niedziela. — W pierwszą niedzielę po Trzech Królach odbywa się zwykle za staraniem Lyońskiego misyjnego Stowarzyszenia kazanie w języku francuskim, poświęcone Stowarzyszeniu Rozkrzewiania wiary, tym razem wygłosił je znakomity kaznodzieja francuski w Rzymie, Mgr Laperrine d'Hautpoul.

Dnia 12 stycznia. Poniedziałek. — Kazanie angielskie wypowiedział dziś W. O. Meyer T. J., generalny asystent angielskiej prowincyi. Treścią nauki była cześć Najsłodszego Imienia Jezus, przed właściwem zaś kazaniem mowca nadmienił o naszej Sodalicyi, polecając ją względom swych słuchaczy.

Dnia 13 stycznia. Wtorek. — Treścią dzisiejszego ostatniego francuskiego kazania w kościele św. Sylwestra było, iż „gwiazda betleemska wskazuje nam drogę obowiązku.“ Kaznodzieja O. Durantel z francuskiego narodowego kościoła *S. Luigi dei Francesi,* zaznaczył w ciągu swej przemowy coraz większy

wzrost misyj w krajach pogańskich, oraz Stowarzyszenia trudniące się ich poparciem. Między innemi wymienił Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary, poczem gorącemi słowy polecił swym słuchaczom Sodalicyę św. Piotra Klawera, „dont la fondatrice porte un grand nom de l'Eglise“ (którego założycielka nosi słynne w Kościele nazwisko). Dzisiejsze kazanie zakończyło cały niepospolity cykl kazań, dających tak wymownie poznać katolikom, że Rzym jest środkowym punktem, czyli ogniskiem katolickiego Kościoła, w którym wszystkie istniejące na świecie języki są reprezentowane. Oby słowa, usłyszane w ciągu tej oktawy z ust tylu znakomitych kaznodziejów, przyczyniły się jak najbardziej do chwały Bożej i rozkrzewiania wiary w pogańskich krainach!

Dzisiaj o 5-tej godzinie po południu odbył się u nas zapowiedziany już oddawna odczyt misyjny X. Biskupa Spiss'a. Już na parę godzin przed jego rozpoczęciem, pomimo okropnej, prawdziwie rzymskiej słoty, całe gromadki kapłanów i osób świeckich, panów i pań, podążyło do skromnej naszej rezydencyi przy via Giov. Lanza i zasiadło w naszej obszernej, ale pozbawionej wszelkich ozdób sali odczytowej. W pierwszym szeregu spostrzegłyśmy Przewielebnego Opata-Prymasa Benedyktynów, Don Hildebranda de Hemptinne, austryacko-węgierskiego posła przy Watykanie, hr. Szeczeń z żoną, Rektora z Anima, Mgra Lohninger'a, Rektora międzynarodowego benedyktyńskiego kolegium św Anzelma, Dra Wawrzyńca Jansen'a, prof. greckiego kolegium, Dra Hugona Gaiser'a O. S. B., Rektora wielkiego benedyktyńskiego kolegium św. Antoniego, O. Antonio da Sta Maria z pięcioma jego współbraćmi i pewną ilością Braci klasztornych, członkowie Zgromadzenia Boskiego Zbawiciela, kilku członków Rady zarządzającej rozmaitych instytucyj niemieckich, Bractwo Campo Santo i t. d. Nie brakło również kilku dzielnych szwajcarskich gwardzistów w stroju cywilnym.

O 5-tej godzinie wszedł do sali X. Biskup Spiss, powitany z uszanowaniem przez wszystkich obecnych i zajął miejsce na podyum, urządzonem pod portretem Papieża Leona XIII. Dzięki apostolskiej swej prostocie, całe jego kazanie tem silniejsze na wszystkich słuchaczach wywierało wrażenie. Najprzód prelegent opowiedział o swej pożegnalnej audyencyi u Ojca św. i o tem, *jak Papież zachęcał go pełnemi zapału słowy do niesienia biednym murzyńskim ludom „Dobrej Nowiny“ czyli Ewangelii.* Następnie mówił o macierzystym domu swojej kongregacyi pod wezwaniem św. Ottylii, jak również o swej misyi we wschodniej Afryce, czyli o wikaryacie apostolskim południowego Zanzibaru, obejmującym przestrzeń trzy razy większą, niż cały obszar bawarskiego królestwa. Na zakończenie poświęcił krótką, lecz piękną wzmiankę Sodalicyi św. Piotra Klawera, zaznaczając opatrznościowy jej cel i wyborną organizacyę. Przedewszystkiem zwracał się do licznie zebranych kapłanów, którym tak często się zdarza rozstrzygać kwestyę powołania rozmaitych osób, radząc im mieć zawsze na względzie Sodalicyę i tak potrzebne zwiększanie się ilości jej członków. Gorącemi słowami zachęty zakończył się wreszcie piękny ten odczyt, za który dziękowano serdecznie czcigodnemu prelegentowi. My zaś dziękowałyśmy Bogu za powodzenie tej prelekcyi i postanowiłyśmy kroczyć dalej odważnie drogą międzynarodowej misyjnej propagandy, skoro tylko odpowiednia do tego nastręczy się nam sposobność.

Skoro Najprzewielebniejszy X. Biskup wraz ze swymi towarzyszami spożyskromny podwieczorek, my zaś ku wielkiemu jego zdumieniu i radości, wręczyłyśmy mu pewną kwotę, jako wynik urządzonej przez nas składki, pożegnał on nas, udzielając nam swego biskupiego błogosławieństwa. Jutro X. Biskup Spiss odjeżdża do Monte-Cassino, a dnia 16 bieżącego miesiąca odpłynie już z Neapolu do Dar-es-Salaam. Oby Aniołowie Pańscy doprowadzili go szczęśliwie do nowej biskupiej jego rezydencyi!

Dnia 25 stycznia. Nawrócenie św. Pawła Apostoła — Rocznica otrzymania od Ojca św. upoważnienia do założenia rezydencyi w Rzymie. — Jakże chętnie poszłybyśmy do kościoła św. Pawła, aby tego wielkiego apostoła narodów prosić o wstawienie się przed Bogiem i ucałować jego łańcuchy, wystawione dzisiaj na widok publiczny dla uczczenia przez wiernych! Niestety, niemiły gość — influenza, która obecnie w Rzymie tylu wymaga dla siebie ofiar i nas także nawiedziła; pisząca zaś te słowa może jeszcze dziękować Bogu, że się ta choroba na lekkiej skończyła gorączce...

Dnia 28 stycznia. Za biletem sekretarza stanu, Jego Świątobliwość raczył zaliczyć naszego Kardynała-Protektora, Jego Eminencyę Kardynała Cassetta do grona kardynałów, stanowiących Świętą Kongregacyę Propagandy. Naturalnie cieszymy się bardzo z tej nominacyi, która dla nas jest wielkiego znaczenia.

M. T. Ledóchowska.

ROZMAITOŚCI.

Wzorowy osieł. O. Hiller T. J., przełożony misyi w Boromie, pisze do nas co następuje: „Welocyped odpoczywa sobie teraz, gdyż mam bardzo dobrego osła, droższego mi od najlepszego konia. Nigdy go jeszcze nie uderzyłem, jedno bowiem moje słowo wystarcza, aby szedł kłusem lub galopem. Jest on więc prawdziwą osobliwością w swoim rodzaju, tak, że nie oddałbym go nawet za tysiąc marek.“

O, gdybyśmy również, biedni ludzie, byli tak uległymi i posłusznymi względem Boga, jak ten osieł względem swego pana!

Bibliografia.

Śpiewnik religijny. Ułożył X. Fr. Czyżewski, Prof. Seminaryum Duchownego. Nakład i własność wydawców Saryusz-Zalescy — Pustowarnia, poczta Skwira Kijowska. Warszawa, 1902. Do nabycia po kop. **30** w oprawie. Skład główny w redakcyi „Przeglądu Katolickiego“ w Warszawie.

Śpiewnik zawiera melodye i teksty 75-ciu pieśni tradycyjnych, Godzinki, Gorzkie żale i t. p. najbardziej rozpowszechnionych. Życzymy, aby ten popularny, źródłowy, pewny, tani, typograficznie starannie wydany Śpiewnik rozszedł się wszędzie i do wszystkich. Polecamy go więc gorąco czytelnikom „Echa.“

Wykaz datków znajduje się na 2. stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 20. lutego 1903.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. Czcionkami drukarni »Czasu.«

1902.

KRÓTKIE SPRAWOZDANIE ROCZNE

SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA

dla misyj afrykańskich.

(Założonej dnia 29 kwietnia 1894 roku za szczególnem upoważnieniem Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII i zostającej pod kierunkiem Św. Kongregacyi Propagandy).

KRONIKA.

Dzięki miłosiernej dobroci Bożej, r. 1902 przyniósł Sodalicyi Św. Piotra Klawera dwie nadzwyczajne łaski, stanowiące jakby epokę w jej dziejach.

Pierwsza z nich dotyczy udzielenia naszej instytucyi *Decretum laudis* (pochwalnego dekretu) i potwierdzenia jej konstytucyj przez Stolicę Apostolską. Oba powyższe akta zostały podpisane dnia 7 lutego przez Kardynała Prefekta Propagandy. W dekrecie czytamy, iż łaska ta udzieloną została „ze względu na pełne uznania odezwy Biskupów, w których dyecezyach Sodalicya posiada już swoje domy, jak również ze względu na kwitnący jej stan i wiele dobrego, jakie dotychczas już zdziałała na korzyść misyj afrykańskich.“

Druga łaska dotyczy udzielonego przez Ojca św. upoważnienia do założenia w Wiecznem Mieście stałej rezydencyi Sodalicyi. Jako odpowiedź na naszą petycyę, wręczoną Ojcu św. przez Jego Eminencyę Kardynała *Gotti,* ówczesnego Prefekta Kongregacyi Biskupów i Zakonników, otrzymałyśmy następujący reskrypt:

„Podczas audyencyi. udzielonej przez Jego Świątobliwość mnie, Kardynałowi-Prefektowi Kongregacyi Biskupów i Zakonników dnia 25 stycznia 1902 roku, Ojciec św., wysłuchawszy motywów, przytoczonych przez petentkę, przychylił się łaskawie do jej prośby w wymienionym powyżej dniu, miesiącu i roku.

Fr. H. M. Card. Gotti, Praef. — Al. Budieri Secretarius. — Sig.“

Wymowny kontrast z tak nadzwyczajnemi łaskami stanowią nadzwyczaj bolesne i dotkliwe pociski losu.

Dnia 6 lutego wieczorem, to jest w wilię dnia, gdy w pałacu Propagandy podpisaną została aprobata naszych konstytucyj, zmarł pierwszy oficyalny nasz protektor przy Stolicy Apostolskiej, Jego Eminencya Kardynał Ciasca z zakonu Augustanów, który przy ostatecznem zredagowaniu tychże konstytucyj dopomagał naszej Założycielce cennemi swemi radami i skłonił ją nawet do ich szybkiego wykończenia. Również i założenie rezydencyi w Rzymie jest do pewnego stopnia jego dziełem, gdyż jedynie ośmielone jego zachętą, odważyłyśmy się prosić o tę łaskę i zabrać się do tego dzieła. Śmierć więc jego była dla Sodalicyi niepowetowaną stratą.

Cóż jednak możemy powiedzieć o tym daleko większym jeszcze ciosie, jaki w pięć miesięcy później dotknął nie tylko nas, ale i wszystkie misye na całej kuli ziemskiej? Dnia 22 lipca zmarł nagle ze słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Na wieków, Amen“ na ustach Kardynał-Prefekt Propagandy, Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski, ojciec, obrońca i duchowny zwierzchnik Sodalicyi. Czy odbierając Sodalicyi dwie najpotężniejsze jej podpory na ziemi, Bóg chciał przez to okazać, że On sam odtąd będzie nią opiekował się i kierował? „Pan obrońcą moim. Kogóż miałbym się obawiać“, mogą obecnie powiedzieć bardziej, niż kiedykolwiek ciężko strapieni członkowie Sodalicyi.

O innych zarówno smutnych, jak i pomyślnych wypadkach dla Sodalicyi w r. 1902, pobieżnie tylko możemy tu nadmienić. Do pomyślnych należy dokonane przez Ojca św. mianowanie Kardynała-Pretektora Sodalicyi w osobie Kardynała *Casetta,* jak również nominacya Jego Em. Kardynała *Gotti* z zakonu Karmelitów Bosych Kardynałem - Prefektem Propagandy. Nominacya ta już dlatego była dla nas prawdziwie opatrznościową, że Kardynał Gotti nie był już obcym dla naszej Sodalicyi, oraz, że mogłyśmy mieć tę radosną pewność, iż nominacya jego zgadzała się najzupełniej z życzeniami zmarłego Kardynała-Prefekta.

Do bolesnych wypadków zaliczyć należy zgon dwóch naszych sodalisek, tembardziej, że zalety charakteru zwłaszcza jednej z nich dawały rękojmię, iż mógła się ona stać podporą młodej naszej Sodalicyi. Zwłoki ich spoczywają obecnie na cichym cmentarzu w Maria Sorg, dusze zaś, wolne od cierpień ziemskich, spełniają przed tronem Bożym urząd Maryi względem i w imieniu Sodalisek, pracujących jak Marta jeszcze na tej ziemi.

Przy końcu roku 1902 posiadała Sodalicya cztery rezydencye, a mianowicie: w *Salzburgu* z misyjnym domem *Maria Sorg,* odległym od tego miasta o pół godziny drogi, jak również w *Wiedniu, Tryeście* i *Rzymie.* Założenie tej ostatniej natychmiast po otrzymaniu pozwolenia od Stolicy Apostolskiej, dokonała w pierwszych miesiącach roku ubiegłego sama Generalna Kierowniczka, która obrała sobie Rzym za stałe miejsce swego pobytu. Nadto ma Sodalicya 7 filij, zostających pod kierunkiem eksternistek. Dwie z nich, a mianowicie w *Pradze* i *Bozen* zostały założone w ciągu r. 1902 wraz z 12 biurami.

Personal Sodalicyi przy końcu r. 1902 przedstawiał się jak następuje: **26** członków zgromadzenia, **57** eksternistek, oraz **1.842** zelatorów i zelatorek. Zaznaczyć wypada, że **721** zelatorek zrekrutowano w r. 1902.

Sprawozdanie z działalności Sodalicyi.

1. Propaganda literacka. — I. Pisma peryodyczne.

a) Niemieckie wydanie *Echa* wynosiło w r. 1902 — 18.000 egzemplarzy, włoskie doszło do 4.000, czeskie do 2.000; wydania zaś w polskim i francuskim języku nie uległy żadnej zmianie, pierwsze z nich bowiem liczy 4.000, drugie zaś 2.000 egzemplarzy.

b) *Mała Biblioteka Afrykańska* mogła się pochlubić przy końcu roku ubiegłego wydaniem w ilości 15.000 egzemplarzy. Od stycznia 1902 r. wychodzi ona także w języku włoskim w ilości 5000 egzemplarzy.

II. Nieperyodyczne pisma.

Nakładem Sodalicyi, po większej części z drukarni misyjnej w Maria Sorg, w której się drukuje także niemieckie *Echo* i *Bibloteka Afrykańska* pod kierunkiem członków Sodalicyi, wyszły w ciągu r. 1902 następujące prace:

1. Sprawozdanie z roku 1901, 31 stronic w dużej 8-ce z trzema ilustracyami.
2. Mowa generalnej Kierowniczki, wygłoszona na antyniewolniczym kongresie w Paryżu w r. 1900, w języku francuskim.
3. Broszura pod tytułem: *Sodalicya jako stowarzyszenie propagatorskie dla Afryki* przez Dra Mioni, w języku polskim.
4. Nekrolog ś. p. Kardynała Ledóchowskiego, pióra Generalnej Kierowniczki, w polskim, francuskim, włoskim i niemieckim języku.
5. Znaczna ilość broszurek, ogłoszeń i modlitewek w rozmaitych europejskich językach.

Z dzieł w językach afrykańskich wyszły z misyjnej drukarni w Maria Sorg następujące:

a) Słownik afrykański w językach: angielskim — ibo — francuskim (ciąg dalszy).
b) Tablice do czytania w języku zulu.

2. Propaganda ustna.

Odczyty. W ciągu roku 1902 odbyło się 38 misyjnych odczytów w kilku europejskich językach. Wiele z nich ilustrowano za pomocą obrazów świetlnych.

Inne obchody: pięć wystaw aparatów kościelnych (dwie w Wiedniu, po jednej zaś w Innsbrucku, Bozen i Monachium), kilka zabaw dobroczynnych, 9 przedstawień teatralnych, a między niemi nadzwyczaj efektowne przedstawienie dramatu: *Zaida, dziewczę murzyńskie,* przez M. T. Ledóchowską, osnutego na tle życia niewolników. Przedstawienie to odbyło się w teatrze królewskim w Monachium, w obecności wszystkich książąt i księżniczek bawarskiego panującego domu.

3. Wsparcia dla misyj.

24 stowarzyszeniom misyjnym, pracującym w Afryce, udzielono w roku 1902 zasiłku w kwocie **59,721.48** koron (około 14.000 rubli). — Misyonarze otrzymali od nas **7.197** intencyj mszalnych. Sodalicya dostarczyła również środków na **373** dzieci murzyńskich, które zostały ochrzczone, i na wykupienie **379** niewolników. Wreszcie **3** wykupionych z niewoli dzieci murzyńskich, **1** zakonnica murzynka i **5** murzyńskich seminarzystów zostało adoptowanymi przez szlachetnych dobroczyńców, którzy się zobowiązali przez czas pewien dostarczać im środków.

Oprócz tego rozmaite stacye misyjne w Afryce otrzymały przesyłki aparatów i ozdób kościelnych, artykułów dewocyjnych i innych przedmiotów ogólnej wartości **16.842** koron.

Nakoniec Sodalicya zebrała znaczną ilość, bo kilka tysięcy kilogramów używanych znaczków pocztowych i spieniężyła je również na korzyść misyj afrykańskich.

Echo z Afryki.

Cena prenumeraty w całej **Austryi z pocztą: 1** kor. **20** hal.
W **Niemczech — 1** mar. **20** fen. W **Rossyi — 1** rsb.

Pisemko miesięczne, illustrowane, wydawane przez Sodalicyę Św. Piotra Klawera na korzyść misyj afrykańskich.

Echo w języku **polskim** prenumerować można we filii Sodalicyi Św. Piotra Klawera w *Krakowie:* Starowiślna 3; w cesarstwie rosyjskiem w Redakcyi „Przeglądu Katol.“, *Warszawa,* Foksal 16.

Echo w języku **francuskim** — *Paris,* rue Fleurus 31, bureau de „l'Echo d'Afrique.“

Echo w języku **niemieckim** — Sodalicya Św. Piotra Klawera, *Salzburg,* Dreifaltigkeitsgasse 12.

Echo w języku **włoskim** — Sodalicya Św. Piotra Klawera, *Rzym,* via Giov. Lanza, 129.

Echo w języku **czeskim** — Sodalicya Św. Piotra Klawera, *Prag,* IV. 33.

Każda rezydencya i filia Sodalicyi Św. Piotra Klawera podejmie się dostarczenia „Echa“ w języku, w jakim się zażąda.

Echo z Afryki, wychodzące od lat 14-stu w języku niemieckim, od 9-ciu w polskim, od 7-miu lat we włoskim, od niezbyt dawna — we francuskim i czeskim, jest *organem wszystkich Kongregacyj misyjnych,* szerzących wiarę katolicką w Afryce, a wspieranych przez Sodalicyę Św. Piotra Klawera wszelkimi sposobami, a przedewszystkiem datkami, jakie łaskawi Czytelnicy nadsyłają.

Pisemko to zwraca się do wszystkich narodów europejskich, wiarę katolicką wyznających, wszystkie bowiem mają synów walczących pod sztandarem Chrystusowym w Afryce, wszystkie też powinny śledzić okiem macierzyńskiem pochód Krzyża w tej części świata i pamiętać o bohaterskich apostołach, niosących z narażeniem życia wolność i zbawienie czarnemu ludowi.

W *Echu z Afryki* są pomieszczane zajmujące opisy obyczajów ludów afrykańskich, lub interesujące opowiadania z ich życia. Zajęcie budzące listy Misyonarzy, *z należytem uwzględnieniem* tak obfitego materyału, pierwszorzędne zajmują miejsce.

Niska cena *Echa* czyni je przystępnem dla niezamożnych nawet.

Na chleb św. Antoniego: Ign. Grajczyk 20 fg.; p. Józef Pawłowski 1 mk.; Józef Kotzian 1 mk. 10 fg.; p. Marcinek z Raciborza 4 mk.; p. F. Staier 23 mk.; p. Łukaszewiczowa 1 rb.; p. Franciszka Mrachacz 7 mk.; Jan Augustin 50 fg.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: przez p. A. Kłysejko 5 rb. 40 kop.; przez p. Narowskiego 1 rb. 60 kop.; X. Butwił 10 rb.; W. i P. R. 10 rb.

Ogólna suma: **kor. 1506.06.**

Przedmioty: p. Anna Fudakowska: pas do dzwonka; p. Marya Popławska: szlak do obrusa.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa.“ Szczególna intencya: o odzyskanie pewnej należności.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Wyraźnie!

Nader często ze strony szanownych abonentów dochodzą zażalenia i skargi z powodu niedokładności ich adresów, drukowanych w celu wysyłania naszych czasopism i z powodu, że nie dostaną *Echa*. W pewnej mierze może to być błędem i winą naszej ekspedycyi, za co najuprzejmiej przepraszamy i prosimy o uwzględnienie, w większej jednak części te niedokładności pochodzą ztąd, iż przesyłane nam adresy nie dość wyraźnie są pisane. Mając nawet wzrok sokoli, nie zdołałybyśmy w wielu otrzymywanych przez nas adresach i podpisach listów odróżnić *N* od *R*, *S* od *Z*, *F* od *T*, jak również małych liter *e*, *o*, *a*, *w*, *m*, tak, iż musiałybyśmy chyba przed ostatecznem wydrukowaniem adresów prosić odnośnych abonentów o ich korektę. Czy jednak sami nasi szanowni abonenci zechcieliby się zgodzić na taką zupełnie niepotrzebną stratę czasu i koszta korespondencyi w tym względzie.

Dla zaradzenia złemu jest inny, daleko łatwiejszy środek, a mianowicie jak najbardziej wyraźne i czytelne pisanie nazw osób i miejscowości. Cóż jednak należy zrobić, aby to osiągnąć? Nic wielkiego; trzeba się tylko zastosować do następujących wskazówek:

1. Pisać raczej *dużemi*, niż małemi literkami.
2. Pisać raczej *grubo*, niż cienko, zaznaczając różnicę pomiędzy zasadniczemi i podrzędnemi kreskami.
3. pisać nie bladym, ale *ciemnym* atramentem.
4. Unikać *skróceń*, niezrozumiałych dla niewtajemniczonych w nie osób.
5. Unikać wszelkich niepotrzebnych *zygzaków* i *ozdób*, gdyż właśnie do pisma można zastosować słusznie słowa Lessinga: „Największa jasność bywa zawsze najwyższą pięknością.“
6. Pisać albo *po polsku*, albo *po rosyjku*, ale nie jedno słowo po rosyjsku i jedną literę polską.

Jesteśmy przekonane, że zastosowanie się do powyższych wskazówek, oszczędzi zarówno szanownym naszym abonentom, jak i nam samym wiele nieprzyjemności i niepotrzebnej straty czasu.

SODALICYA Św. PIOTRA KLAWERA

Kto sobie życzy zostać

Chrzestnym ojcem lub Chrzestną matką

małego murzynka lub murzynki, niech złoży na ręce naszej Redakcyi **12** złr. czyli **21** mk. (koło **10** rs. ros.) może nadać wówczas dziecku swe imię.

Kto chce

wykupić dziecko

z NIEWOLI

musi złożyć najmniej **30** złr. czyli **50** mk. (koło **24** rs. ros.)

Ofiary na Msze św.

na korzyść misyj afrykańskich

przyjmujemy za pozwoleniem władzy duchownej i wysyłamy je tamże jak najspieszniej. Prosimy Czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę, aby takowej hojnie udzielali. Gdy ofiara na Msze św. nie jest wymienioną, liczy się **2 korony na jedną.**

Kto chce

po wykupieniu dziecka

łożyć na jego wychowanie:

niech nam przysyła roczną kwotę **60** złr. czyli **100** mk. (koło **48** rs. ros.)

Kto chce wykształcić

Murzyna Kapłana:

powinien płacić rocznie w ciągu lat czterech **400** koron (koło **160** rs. ros.)

dla **misyj** **afrykańskich.**